

Filip Kawczyński

Założeniowa teoria nazw własnych Searle'a*

Słowa kluczowe: nazwy własne, znaczenie, Searle, Kripke, wiązki deskrypcji, deskrypcjonizm, przyczynowa teoria znaczenia, presuponowanie

Tradycyjnie uważa się, iż w teorii Searle'a nazwa własna posiada znaczenie, którym jest *wiązka* deskrypcji określonych identyfikujących nosiciela nazwy. Tak pojmowane znaczenie determinuje, co jest odniesieniem przedmiotowym danej nazwy; w zależności od tego, czy wystarczająca ilość deskrypcji z wiązki jest spełniona przez jakiś przedmiot, możemy ocenić, czy jest on odniesieniem rozpatrywanej nazwy, czy też nie.

Moim zdaniem powyższa rekapitulacja jest błędna. Termin „wiązka” bez wątplenia może pojawić się w ramach sprawozdania z koncepcji Searle'a, a pojęcie odpowiadające temu terminowi odgrywa w niej istotną rolę; prawdą jest również to, że Searle stwierdza, iż znaczenie wyrażenia ustala, co jest jego odniesieniem przedmiotowym. Jednakże, by tak rzec, *konfiguracja* tych pojęć i relacji w obrębie koncepcji Searle'a nie pokrywa się z tym, co przytoczyłem jako tradycyjną jej interpretację. Innymi słowy, określanie jej jako teorii *wiązkowej* jest niepoprawne¹. Tym, co należy uznać za najistotniejsze w teorii Searle'a – za jej rzeczywisty rdzeń – jest idea *przyjmowania założeń co do natury desygnatu nazwy*.

* Obszerne fragmenty niniejszego tekstu stanowiły części składowe mojej pracy magisterskiej, która powstawała pod kierunkiem pani dr hab. Joanny Odrowąż-Sypniewskiej. W tym miejscu chciałbym jej serdecznie podziękować za wszystkie komentarze i uwagi krytyczne – w szczególności za skrupulatne śledzenie implikacji i poziomów języka w części poświęconej argumentom McKinseya.

¹ Stanowisko, które faktycznie zasługuje na miano „wiązkowego” zostało przedstawione np. przez Davida Coopera (por. jego [1972]). Jego zdaniem, nazwy własne (tak jak wszystkie rzeczowniki) można definiować poprzez podanie zestawu takich cech, że aby do jakiegoś obiektu można było odnosić się przy pomocy danej nazwy, musi on posiadać wystarczającą liczbę spośród wymienionych własności. Zgodnie z tym ujęciem nazwę „Arystoteles” możemy zdefiniować, na przykład, w następujący sposób:

I. Założeniowy charakter teorii Searle'a

Searle przyjmuje Fregowskie stanowisko, wedle którego imion własnych dotyczą zarówno kategoria odniesienia przedmiotowego, jak i kategoria sensu:

[imię własne] nie mogłoby się do niczego odnosić, gdyby nie miało sensu, bo w jakim sposób, jeśli nie ma ono sensu, można je skorelować z [...] obiektem? (Searle [1958], s. 526)

Nazwa własna nie może zatem posiadać odniesienia przedmiotowego bez posiadania znaczenia. Dopuszczona natomiast zostaje możliwość, by nazwa nie posiadała odniesienia i posiadała przy tym znaczenie. Słowem, imiona własne z konieczności mają sens oraz mogą, choć nie muszą, posiadać odniesienie przedmiotowe (por. tamże, s. 527).

Zdaniem Searle'a, identyfikacja przedmiotu, konieczna, by proces poznania jego nazwy zakończył się powodzeniem, może odbywać się na dwa sposoby: albo przez ostensję, albo przez podanie deskrypcji określonej opisującej tenże obiekt. Obie metody bazują na percepcowaniu pewnych cech charakterystycznych przedmiotu. Spostrzeżenie to prowadzi Searle'a do postawienia tezy głoszącej, że reguły użycia nazwy własnej muszą „być jakoś związane logicznie z poszczególnymi cechami charakterystycznymi omawianego obiektu” (tamże, s. 526).

To *logiczne powiązanie* polega na tym, że używając jakiejś nazwy w odniesieniu do pewnego bytu, *zakładamy*, iż przysługują mu przynajmniej niektóre własności spośród tych, które korelujemy z ową nazwą. W takim wypadku użycie imienia własnego idzie w parze z założeniem prawdziwości pewnych zdań opisujących dany obiekt (por. tamże, s. 530–531). Co więcej, jeśli z dwiema różnkształtnymi nazwami wiążemy te same założenia, to odniesieniem przedmiotowym obu nazw jest ten sam przedmiot.

Pragnę podkreślić, iż w teorii Searle'a imiona własne nie mają statusu *skrótów* czy też *równoważników* wiązek deskrypcji. Należy wyraźnie odróżnić wyszczególnianie własności przysługujących przedmiotowi – o którym możemy mówić w wypadku używania deskrypcji określonych – od zakładania prawdziwości pewnych opisów, które dotyczy posługiwania się nazwami własnymi. Nazwa nie wskazuje na żadne cechy charakterystyczne jej nosiciela, choć jej użycie zakłada, iż pewne własności mu przysługują². Nie jest bynajmniej tak, że w zdaniu „Arystoteles był nauczycy-

„Arystoteles” =df „coś, co posiada wystarczającą liczbę spośród następujących własności: bycie Stagirytą, bycie najwybitniejszym uczniem Platona, bycie nauczycielem Aleksandra itd.”.

Łatwo zauważyć, że przed koncepcją tego rodzaju niechybnie staje problem eksplikacji tego, co rozumie się tutaj przez „wystarczającą liczbę”.

Przekonującą krytykę koncepcji wiązkowych przedstawili m.in. Shafer ([1975]) i Putnam ([1973], [1975]).

² Jako ciekawostkę dodam, iż zbliżone intuicje z pewnością towarzyszyły Christopherowi Kirwanowi przy tworzeniu teorii nazw własnych, której wykładnię zawarł w artykule [1968]. Kirwan

cielem Aleksandra Wielkiego” możemy dokonać zamiany imienia „Arystoteles” na deskrypcję „nauczyciel Aleksandra Wielkiego”. W sposób uzasadniony można tutaj mówić tylko o tym, iż zakładamy, że osobie, do której chcemy się odnieść, przysługiwała cecha *bycia nauczycielem Aleksandra Wielkiego*. Tam, gdzie zwolennicy rozwiązania wiązkowego widzą relację ekwiwalencji pod względem sensów (por. Cooper [1972], s. 496–499), Searle zauważa zależność dotyczącą przyjmowania pewnych założeń. Słowem, Searle postuluje zachodzenie relacji po części pragmatycznej, a nie czysto semantycznej. Wątpliwości może jednak budzić jego stwierdzenie dotyczące *logicznego* charakteru powiązania nazwy z deskrypcjami w ramach przyjmowania założeń. Kwestię tego, co Searle rozumie przez owo *zakładanie*, podjął McKinsey w artykule [1971]. Przedstawia tam wnikliwą i interesującą krytykę koncepcji Searle'a, której z pewnością warto poświęcić nieco więcej miejsca.

II. Obrona teorii Searle'a przed krytyką McKinseya

Zdaniem McKinseya, trzon koncepcji Searle'a stanowią trzy następujące tezy:

(A) Żadne imię własne nie jest ekwiwalentne pod względem sensu z deskrypcją określoną.

stara się w nim znaleźć odpowiedź na pytanie o to, czy nazwy konotują. Kirwan dość nietypowo rozumie samo konotowanie: jego zdaniem, wyrażenie konotuje, jeżeli jego użyciom towarzyszą pewne założenia (przyjmowane przez mówiącego) dotyczące tego, co jest odniesieniem przedmiotowym tego wyrażenia i które nie zmieniają się w zależności od kontekstu (por. Kirwan [1968], s. 509). W przekonaniu Kirwana nazwy własne konotują, a założenia towarzyszące ich użyciom stanowią pewną pulę, w skład której zawsze wchodzi jedno założenie »pozytywne« oraz szereg »negatywnych«. Pierwsze polega na przyjęciu, iż obiekt, do którego chce się odnieść użytkownik nazwy, jest faktycznie nosicielem tej nazwy. Grupę założeń negatywnych stanowi koniunkcja, której każdy człon jest zdaniem stwierdzającym brak pewnej własności obiektu, do którego nadawca chce się odnieść (por. tamże, s. 508). Stanie się to jaśniejsze po podaniu przykładu. Na gruncie koncepcji Kirwana, używając nazwy „Arystoteles”, nadawca zakłada: po pierwsze, że obiekt, do którego chce się odnieść używając tej nazwy, jest jej nosicielem; po drugie, że obiekt ten nie jest kangurem i nie jest rzeką, i nie jest metalową konstrukcją, i nie jest obecnym prezydentem Polski itd. Formalnie możemy te założenia przedstawić jako: „ $A(o) \wedge \neg Q_1(o) \wedge \neg Q_2(o) \wedge \dots \wedge \neg Q_n(o)$ ”, gdzie „ o ” symbolizuje obiekt, „ A ” – predykat „jest nosicielem nazwy »Arystoteles«”, natomiast „ $Q_1, Q_2, \dots, Q_n$ ” – inne dowolne predykaty, których w przekonaniu nadawcy nie można prawdziwie orzec o obiekcie o (por. tamże, s. 506–508).

Innym ciekawym punktem w teorii Kirwana jest twierdzenie głoszące, że deskrypcja nieokreślona, np. „jakiś policjant” – pozostaje do deskrypcji określonej „ten jedyny policjant” w takiej samej relacji, jak deskrypcja „osoba zwana »Arystoteles«” do nazwy własnej „Arystoteles”. W przekonaniu Kirwana, gdy wypowiadam zdanie o tym jedynym policjancie, to muszę zakładać, iż to, do czego chcę się odnieść, jest zarazem jakimś policjantem. Analogicznie, gdy mówię coś o Arystotelesie, używając jego imienia, zakładam, iż osoba, do której chcę się odnieść, posiada własność bycia zwanym „Arystoteles” (por. tamże, s. 508).

- (B) Każde użycie referencyjne nazwy własnej zakłada (*presupposes*), że desygnat³ tej nazwy posiada przynajmniej jedną własność ze zbioru cech jednoznacznie identyfikujących indywiduum.
- (C) Zdanie o identyczności „ $a = b$ ” (gdzie „ a ” i „ b ” są nazwami własnymi) wyraża sąd analityczny, jeśli referencyjne użycia tych nazw mają te same założenia; w przeciwnym wypadku zdanie takie wyraża sąd syntetyczny⁴. (McKinsey [1971], s. 220)

Swoją analizę McKinsey rozpoczyna od przyjrzenia się tezie (B). Pierwsza możliwość zrozumienia tego, czym jest w tym kontekście *zakładanie*, zilustrowana zostaje następującym przykładem.

- (1) Każde użycie referencyjne nazwy „Cyceron” zakłada, że: „Cyceron” oznacza $(x)Fx \vee$ „Cyceron” oznacza $(x)Gx$.
- (2) Każde użycie referencyjne nazwy „Tuliusz” zakłada, że: „Tuliusz” oznacza $(x)Fx \vee$ „Tuliusz” oznacza $(x)Gx$ ⁵. (tamże, s. 222–223)

Jak zauważa McKinsey, nie może to być ujęcie poprawne, ponieważ jeżeli jest tak, że „Cyceron” oznacza $(x)Fx$, natomiast „Tuliusz” oznacza $(x)Gx$, a przy tym $(x)Fx \neq (x)Gx$, to mimo iż obie nazwy mają te same założenia, ich odniesieniem przedmiotowym są różne przedmioty, co, jak wiemy, jest niezgodne

³ McKinsey używa w tym miejscu słowa „*denotation*”. Przetłumaczenie go jako „denotacja” byłoby niezgodne z polską tradycją filozoficzną, w której termin ten oznacza zbiór wszystkich desygnatów danego wyrażenia. Naturalnie, zbiór ten może być jednoelementowy – tak jak ma to miejsce w wypadku nazw własnych. Autor chce tu jednak powiedzieć coś o cechach, które przysługują przedmiotowi (a nie zbiorowi) oznaczanemu przez tę nazwę – czyli desygnatowi, a nie denotacji.

⁴ W przytoczonym cytacie pojawia się zwrot „użycie referencyjne”. Sławę sformułowanie to zyskało dzięki Donnellanowi i jego rozróżnieniu na atrybutywne i referencyjne użycia deskrypcji. Mówiąc najogólniej, wyrażenie występuje w użyciu referencyjnym, gdy zastosowane przez nadawcę służy przede wszystkim odniesieniu się do obiektu oraz umożliwieniu odbiorcy zidentyfikowania przedmiotu, do którego nadawca chce się odnieść. Jeżeli wyrażenie występuje w użyciu referencyjnym, to jego właściwości opisowe schodzą na dalszy plan. Więcej o użyciach referencyjnych m.in. w: Donnellan [1966], [1968]; Kaplan [1978]; Kawczyński [2007]; Kripke [1977].

⁵ Przykład ten wymaga podania pewnych wyjaśnień. Po pierwsze, litery „ F ”, „ G ”, „ H ” itd. reprezentują wyrażenia oznaczające własności.

Po drugie, użyty tutaj termin „oznacza” jest odpowiednikiem występującego w tekście McKinsey słowa „*denotes*”, którego dosłownym polskim przekładem jest „denotuje”. Jednakże „denotowanie” jest pojęciem technicznym wprowadzonym przez Russella (zob. jego [1903], w szczególności § 56), a McKinsey stosuje je niezgodnie ze sposobem podanym przez Russella. W związku z tym użyliśmy słowa „oznacza” przyjętego w polskiej tradycji na określenie relacji zachodzącej między wyrażeniem a jego desygnatem.

Po trzecie, McKinsey używa wprowadzonego przez Russella operatora „ ι ”, który stosuje się w celu wyrażenia jedyności omawianego przedmiotu. Zwrot „ ιx ” należy czytać jako „jedynę x takie, że”.

z myślą Searle'a⁶. McKinsey proponuje więc inną interpretację, która unika tego rodzaju trudności; mianowicie:

- (3) Każde użycie referencyjne nazwy „Cyceron” zakłada, że: „Cyceron” oznacza $(x)(Fx \vee Gx)$ [*i analogicznie dla nazwy „Tuliusz”*]. (tamże, s. 224)

Niewiadomą pozostaje jednak nadal natura *zakładania*. McKinsey wspomina, iż Searle zapożycza to pojęcie od Strawsona, który scharakteryzował je w następujący sposób (por. Strawson [1950]):

- (4) Zdanie „ $\phi(\alpha)$ ” zakłada, że p

jest równoważne:

- (5) „ $\phi(\alpha)$ ” jest prawdziwe lub fałszywe $\rightarrow p$

Jeśli zaadaptujemy taką koncepcję zakładania do Searle'owskiego ujęcia nazw własnych, otrzymamy przekształconą postać formuły (3):

- (3') „Cyceron jest ϕ ” jest prawdziwe lub fałszywe $\rightarrow$ „Cyceron” oznacza $(x)(Fx \vee Gx)$. (McKinsey [1971], s. 224)

W ten sposób zredukowaliśmy *zakładanie* do implikacji, w której poprzedniku występuje nazwa interesującego nas zdania (czyli owo zdanie wzięte w cudzysłów) oraz stwierdzenie, że zdanie to posiada wartość logiczną. Do (3') należy jeszcze wprowadzić zwrot wskazujący na nadawcę zdania, ponieważ Searle przyjmuje, iż jedna nazwa może dla różnych użytkowników wiązać się z przyjmowaniem odmiennych założeń.

- (3'') (dla B :) [„Cyceron jest ϕ ” jest prawdziwe lub fałszywe $\rightarrow$ „Cyceron” oznacza $(x)(Fx \vee Gx)$]⁷

Ujmując to inaczej, (3'') stwierdza, iż nadawca B wiąże z nazwą „Cyceron” zbiór własności $\{F, G\}$. Przypuśćmy, że A czyni podobnie w stosunku do tej nazwy. Wyobraźmy sobie również, że jeśli chodzi o nazwę „Tuliusz”, B wiąże z nią własności $\{F, H\}$, natomiast A cechy $\{F, G\}$. Wówczas sąd wyrażany przez zdanie „Cyceron

⁶ Pozostaje to w szczególności w konflikcie z tezą (C), ponieważ trudno zgodzić się, iż w warunkach takich jak opisane zdanie „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” mogłoby być uznane za analityczne.

⁷ Formuła „(dla B :)” jest tutaj operatorem obejmującym swym zasięgiem zarówno poprzednik, jak i następnik implikacji.

jest tożsamy z Tuliuszem” dla A będzie sądem analitycznym, ponieważ z obiema nazwami występującymi w tym zdaniu A wiąże te same założenia; dla B zaś sąd ów będzie syntetyczny, ponieważ z nazwą „Cyceron” B wiąże inne założenia niż z nazwą „Tuliusz” (por. tamże, s. 225). Tym samym przechodzimy do analizy tezy (C), która mówi o takiej właśnie »relatywnej analityczności«.

McKinsey zauważa, że być może również w wypadku zdań o identyczności idea *zakładania* odgrywa istotną rolę. Zaproponowana przez niego interpretacja zdania „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” przedstawia się następująco:

- (6) „Cyceron = Tuliusz” jest prawdziwe lub fałszywe dla $B \rightarrow$
 $(\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ⁸. (tamże, s. 226)

McKinsey uważa jednak, iż jest to sformułowanie błędne, ponieważ implikacja ta może być fałszywa. W wypadku, gdy Cyceron nie jest tożsamy z Tuliuszem, jej poprzednik jest prawdziwy, natomiast następnik fałszywy (por. tamże, s. 226–227). Moim zdaniem, McKinsey porzuca linię rozumowania odwołującą się do *zakładania* zbyt pochopnie. W związku z tym dalsze jego rozważania (por. tamże, s. 227–229) – prowadzące do wysunięcia wniosku, iż teoria Searle’a nie wprowadza niczego nowego w stosunku do koncepcji Fregego – nie są uprawnione, ponieważ przesłankę w nich stanowi stwierdzenie, że powyższy sposób rozumowania jest zawodny.

W moim przekonaniu, zastosowanie przez McKinseya zasady *zakładania* do zdań o identyczności nie jest poprawne. Przede wszystkim łatwo zauważyć pewną niekonsekwencję z jego strony. W następniku formuły (3”) w ogóle nie występuje predykat „ ϕ ”, który orzeka się o Cyceronie w poprzedniku. Natomiast w wypadku zdania o identyczności w następniku (6) stwierdza się tożsamość, – a więc posiadanie pewnych własności – która zachodzi między Cyceronem a Tuliuszem. Jeżeli „tożsamy z Tuliuszem” potraktujemy jako »zwykły« predykat i oznaczymy przez „ ϕ ”, to „Cyceron = Tuliusz” jest parafrazą „Cyceron jest ϕ ”. Wynika stąd, iż w poprzednikach (3”) oraz (6) występuje to samo zdanie zapisane w inny sposób. Nie wiadomo więc, czemu McKinsey zupełnie inaczej formułuje następniki odpowiednich implikacji.

Przyjrzyjmy się jeszcze raz eksplikacji tego, co to znaczy, że zdanie „ p ” zakłada zdanie „ q ”. Pomysł Strawsona został rozwinięty i ujęty formalnie przez van Fraassena w artykule [1968]. Van Fraassen używa pojęcia „presuponowanie” na oznaczenie zależności logicznej, mającej być formalną reprezentacją intuicyjnie pojętego *zakładania*. Zależność ta zostaje scharakteryzowana w następujący sposób:

⁸ W naszej notacji zapiszemy (6) jako:

(dla B): [„Cyceron = Tuliusz” jest prawdziwe lub fałszywe $\rightarrow (\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$].

„*p*” presuponuje „*q*” ztw, gdy:

1. jeśli „*p*” jest prawdziwe, to „*q*” jest prawdziwe;
2. jeśli „*p*” jest fałszywe („ $\neg p$ ” jest prawdziwe), to „*q*” jest prawdziwe.

Prawdziwość zdania „*q*” jest więc warunkiem posiadania przez „*p*” wartości logicznej, tj.:

$$(\text{„}p\text{” jest prawdziwe}) \vee (\text{„}p\text{” jest fałszywe}) \rightarrow \text{„}q\text{” jest prawdziwe.}$$

Poprzednik i następnik tej implikacji sformułowane są w metajęzyku. Tutaj na jaw wychodzi kolejny błąd McKinseya; mianowicie, w (6) następnik sformułowany jest nie w metajęzyku, lecz w języku przedmiotowym. Relacja presuponowania zachodzi tylko między zdaniami. Natomiast zgodnie z zapisem (6) zdanie „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” presuponuje *fakt*, że dwa przedmioty są ze sobą tożsame. Wobec tego (6) należy zamienić na:

$$(6') \text{ (dla } B): [\text{„Cyceron} = \text{Tuliusz” jest prawdziwe albo fałszywe} \rightarrow \\ \text{„}(\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)\text{” jest prawdziwe}].$$

Zgodnie z powyższą definicją presuponowania, jeśli jest tak, jak głosi (6), tj.: „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” presuponuje „ $(\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ”, to zachodzą następujące zależności

- (a') „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest prawdziwe $\rightarrow$ „ $(\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe;
- (b') „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest fałszywe $\rightarrow$ „ $(\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe.

Nie sposób zgodzić się na (a') i (b'), ponieważ nieznane pozostają zależności między odniesieniem wyrażenia zdania znajdującego się w poprzedniku a odniesieniem wyrażenia występujących w zdaniu w następniku. Zdanie z poprzednika mówi o tym, że Cyceron i Tuliusz to jeden i ten sam przedmiot, podczas gdy zdanie z następnika stwierdza, iż jakiś jedyny przedmiot posiadający pewne własności jest tożsamy z innym przedmiotem posiadającym pewne własności. Nie potrafimy w takiej sytuacji powiedzieć niczego o wartości logicznej zdań (a') i (b'). Następnik (6) należy więc uzupełnić o dodatkowe zdania, które będą ustalały brakujące zależności (określające, o czym się właściwie mówi w zdaniu „Cyceron = Tuliusz”)⁹:

⁹ Podobne sugestie poczynił Strawson – por. jego [1950], s. 390–391.

(6'') (dla B :) [„Cyceron = Tuliusz” jest prawdziwe albo fałszywe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx) \wedge (\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe].

Po rozłożeniu (6'') zgodnie z definicją presuponowania otrzymujemy:

- (a'') „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest prawdziwe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx) \wedge (\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe;
 (b'') „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest fałszywe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx) \wedge (\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe.

W sytuacji, gdy poprzednik (b) jest prawdziwy (czyli zdanie „Cyceron = Tuliusz” jest fałszem), następnik jest fałszywy, ponieważ stwierdza się w nim prawdziwość zdania, które jest fałszywe (o czym wiemy z poprzednika); a zatem (b) jako całość jest fałszem. Nie jest to jednak dowód na to, jak uważał McKinsey, że całe ujęcie uwzględniające presuponowanie jest nieadekwatne. Fałszywość (b) pokazuje natomiast, iż zdanie „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” *nie presuponuje* zdania „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx) \wedge (\iota x)(Fx \vee Gx) = (\iota x)(Fx \vee Hx)$ ”¹⁰. W moim przekonaniu, zdaniem presuponowanym przez „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest zdanie, które orzeka, co jest odniesieniem przedmiotowym odpowiednich nazw własnych, czyli:

(6*) (dla B :) [„Cyceron = Tuliusz” jest prawdziwe albo fałszywe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe].

Przy takim ujęciu, poszczególne »składniki« presuponowania są następujące:

- (a*) „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest prawdziwe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe;
 (b*) „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest fałszywe $\rightarrow$ „»Cyceron« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Gx) \wedge$ »Tuliusz« oznacza $(\iota x)(Fx \vee Hx)$ ” jest prawdziwe.

Myślę, iż takie ujęcie nie budzi większych kontrowersji. Aby można było zdaniu „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” przypisać wartość logiczną, musimy

¹⁰ Wniosek ten wydaje się być całkowicie zgodny z naszymi intuicjami. Jeśli bowiem, gdy „ p ” presuponuje „ q ”, prawdziwość „ q ” jest warunkiem posiadania przez „ p ” wartości logicznej, to trudno zgodzić się, iż warunkiem posiadania wartości logicznej przez zdanie „Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem” jest zdanie stwierdzające, *de facto*, że Cyceron jest tożsamy z Tuliuszem.

najpierw wiedzieć, co jest odniesieniem przedmiotowym nazw własnych w nim występujących; innymi słowy, musimy znać zdanie, które stwierdza, co jest odniesieniem imion „Cyceron” i „Tuliusz”. Prawdziwość następnika (6*) jest warunkiem koniecznym (ale nie jest warunkiem wystarczającym) do tego, by możliwa była ocena wartości logicznej zdania występującego w poprzedniku. Wymagana tutaj, by tak rzec, »*niezachwiana*« prawdziwość następnika jest zapewniona przez relatywizację do nadawcy – nadawca żywi pewne przekonania odnośnie do tego, co jest odniesieniem przedmiotowym nazw przez niego używanych, a oczywiste jest, iż nie może on się w tych przekonaniach mylić, ponieważ wówczas musiałby nie być przekonany o czymś, o czym jest przekonany.

III. Deskrypcjonizm wzbogacony o presuponowanie

Skoro wiemy już, na czym polega w ramach koncepcji Searle'a przyjmowanie założeń związane z używaniem nazw własnych, do wyjaśnienia pozostają nam jeszcze dwa zagadnienia.

Pierwsze z nich to wspomniana wcześniej kwestia *logicznego powiązania* sposobu używania nazwy własnej z własnościami przedmiotu będącego jej odniesieniem przedmiotowym. Przyjmowanie założeń dotyczących odniesienia przedmiotowego nazwy jest relacją natury pragmatycznej; co więcej, jak zauważyliśmy, Searle postuluje jego relatywizację do użytkownika nazwy. Nie jest tak, że każdy, kto używa danej nazwy, wiąże z nią te same założenia. Różni użytkownicy nazwy mogą przyjmować odmienne założenia co do jej desygnatu, a Searle z pewnością zgodziłby się również na to, że ten sam użytkownik może żywić inne przekonania w różnych kontekstach. Na pierwszy rzut oka wydaje się więc, iż w tym obrazie nie ma miejsca na żadną zależność o charakterze logicznym. Przy głębszym wglądzie można ją jednak odnaleźć.

Sposób używania nazwy własnej powiązany jest logicznie z cechami przedmiotu będącego jej odniesieniem przedmiotowym w narzeczu jakiegoś nadawcy *A* w tym sensie, że wypowiadając zdanie „*p*”, w którym występuje ta nazwa, nadawca zakłada zdanie „*q*” takie, że pomiędzy „*p*” i „*q*” zachodzi scharakteryzowana wcześniej relacja presuponowania, mianowicie: „*p*” presuponuje „*q*”. Zdanie „*q*” zdaje zaś sprawę z własności przedmiotu, co do których nadawca jest przekonany, że przysługują nosicielowi użytej nazwy; innymi słowy, „*q*” zawiera deskrypcje, które w mniemaniu nadawcy jednoznacznie wyznaczają jakiś przedmiot, który jest nosicielem danej nazwy własnej. Presuponowanie jest relacją odwołującą się do wartości logicznej zdań, pomiędzy którymi zachodzi, toteż mówienie o „powiązaniu logicznym” jest tutaj na miejscu.

Druga sprawa wymagająca wyjaśnienia to pytanie o to, co Searle rozumiał przez *znaczenia* nazw własnych. Ogólnie rzecz biorąc, w jego koncepcji nazwa własna posiada znaczenie, a jest nim treść założeń przyjmowanych przez nadawcę

używającego imienia własnego. Możemy zatem powiedzieć, iż nazwa ma znaczenie dla jakiegoś użytkownika dlatego, że ma on pewne przekonania dotyczące natury tego, do czego chce się odnieść, używając tej nazwy. Jeśli ktoś nie żywi żadnych przekonań co do własności jakiegoś przedmiotu, to – zdaniem Searle’a – nie będzie w stanie odnieść się do niego, używając nazwy, a o wypowiedzianym przez niego zdaniu z ową nazwą nie będzie można orzec wartości logicznej.

IV. Czy teoria Kripkego jest tylko »przebrany« deskrypcjonizmem?

Deskrypcjonizm (pod różnymi postaciami) przez wiele lat cieszył się statusem teorii szeroko uznawanej za właściwą. Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie, gdy światło dzienne ujrzały Kripkego argumenty wymierzone w podejście deskrypcjonistyczne. Nie będę w tym miejscu rekapitulował jego argumentacji, ponieważ jest ona powszechnie i dobrze znana; podobnie zresztą jak teoria zaproponowana przez Kripkego jako alternatywa dla deskrypcjonizmu – tzw. *przyczynowa teoria odniesienia*, określana też jako *teoria łańcuchów komunikacyjnych*. Bez wątpienia stanowi ona jedną z tych koncepcji w dwudziestowiecznej filozofii języka, które odbiły się szerokim echem i doczekały niezliczonej ilości analiz, polemik oraz krytyk. Na gruncie tej teorii użytkownicy języka stosujący jakąś nazwę stanowią ogniwa łańcucha przyczynowego sięgającego nadania nazwy; ktoś, kto włącza do swojego słownika daną nazwę, przejmując ją od tego, kto stanowi poprzednie ogniwo łańcucha i jest kompetentnym użytkownikiem tejże nazwy. Kripke opisuje to następująco:

[...] odbywa się „chrzest” pierwotny. Przedmiot może zostać tu nazwany przez wskazanie albo odniesienie nazwy może być ustalone przez deskrypcję. Gdy nazwa „przechodzi od ogniwa do ogniwa”, ten, kto ją otrzymuje, musi, jak sądzę, gdy się jej uczy, postanowić, że będzie używać jej w odniesieniu do tego samego, co człowiek, od którego słyszy tę nazwę. Gdy słyszę nazwę „Napoleon” i postanawiam, że będzie to piękna nazwa dla mojej ulubionej papugi, nie spełniam tego warunku. (Kripke [1972], s. 133–134)

Deskrypcjonizm i teoria przyczynowa to stanowiska konkurencyjne. Można się jednak przekonać, że owa konkurencyjność nie zawsze przybiera formę sprzeczności głoszonych tez. W wielu miejscach omawiane teorie »wymijają się«, tj. mówią o różnych aspektach tego samego składnika zjawiska referencji nazw. Co więcej, zdaje się, że niejednokrotnie te rozbieżne poglądy można ze sobą pogodzić i w efekcie otrzymać kompletny obraz. W kolejnych akapitach postaram się wydobyć na powierzchnię podobieństwa między omawianymi stanowiskami. Za przewodnika w tych rozważaniach obieram Searle’a, który odpowiadając na Kripkowską krytykę swojej teorii, oprócz odpięcia argumentów Kripkego stara się również dowieść, że koncepcja przyczynowa jest w istocie deskrypcjonizmem odzianym w nieco inne niż zwykle szaty, a przy dokładniejszym wglądzie można

tę mistyfikację odkryć; tezy charakterystyczne dla deskrypcjonizmu leżą u podstaw koncepcji łańcuchowej, choć nie są najczęściej wyłożone *explicite*.

Spór toczy się o to [...] czy odniesienie się do przedmiotu [przy użyciu nazwy – przyp. mój] jest udane ze względu na to, że przedmiot spełnia jakąś związaną z nazwą deskrypcję, czy też odniesienie się jest uzyskiwane na mocy istnienia pewnych faktów dotyczących świata, niezależnie od tego, jak fakty te są reprezentowane w umyśle [...]. Deskrypcjonista zobowiązany jest do przyjmowania poglądu, że w celu zdania sprawy z tego, w jaki sposób nazwa oznacza jakiś przedmiot, należy pokazać, jak ten przedmiot *spełnia* „deskryptywną” treść intencjonalną, która jest powiązana z nazwą w umysłach użytkowników języka; pewna część tej intencjonalności zazwyczaj będzie wyrażona lub przynajmniej możliwa do wyrażenia za pomocą słów. Teoretyk przyczynowy zobowiązany jest do przyjmowania poglądu, że żadna tego rodzaju analiza odwołująca się do intencjonalności nie może okazać się skuteczna oraz że w celu zdania sprawy z relacji odniesienia pomiędzy wypowiedzeniem nazwy a przedmiotem oznaczanym musimy pokazać pewien rodzaj zewnętrznego przyczynowego połączenia pomiędzy tym wypowiedzeniem i tym przedmiotem. (Searle [1983], s. 233–234)

W przekonaniu Searle'a różnica między deskrypcjonizmem a propozycją Kripkego sprowadza się do tego, że pierwsze ujęcie rozpatruje sposób funkcjonowania nazw, by tak rzec, »od środka«, podczas gdy drugie spogląda na niego z perspektywy zewnętrznego obserwatora. Pierwszym krokiem poczynionym przez Searle'a w kierunku ujawnienia deskrypcjonistycznego charakteru teorii Kripkego jest przyjęcie jej słabej interpretacji; zgodnie z tym odczytaniem propozycja Kripkowska *nie jest* koncepcją fizykalistyczną, tj. taką, która nie dopuszcza w ogóle odwołań do intencjonalności jako posiadających moc eksplanacyjną¹¹. Racje teoretyczne za przyjęciem takiej właśnie interpretacji są następujące.

Po pierwsze, na oba opisane przez Kripkego rodzaje sytuacji chrztu pierwotnego składają się pewne akty intencjonalne. Użycie deskrypcji określonej jako narzędzia do wyróżnienia jakiegoś obiektu nie poddaje się opisowi w kategoriach fizykalnej przyczynowości – jest natomiast typowym przykładem aktu intencjonalnego. W wypadku wskazania przedmiotu ostensywnie niewątpliwie można mówić o zachodzeniu jakiegoś oddziaływania (przyczynowego) między przedmiotem nazywanym a systemem nerwowym nadającego nazwę – związek ten nie jest jednak tym, co wystarczy do uczynienia danego obiektu odniesieniem przedmiotowym tej nazwy; nadawca winien posiadać intencję odniesienia się do tego, a nie innego przedmiotu oraz opatrzenia tego właśnie przedmiotu pewną nazwą (por. tamże, s. 234–235).

Po drugie – jak wiadomo – Kripke nakłada na ogniwa łańcucha komunikacyjnego pewne warunki; mianowicie, każdy kolejny użytkownik przejmujący nazwę od poprzedniego winien mieć intencję do używania jej z takim samym odniesieniem co ten, od którego tę nazwę zapożycza. Zdaniem Searle'a, jest to

¹¹ Ciekawe argumenty uderzające w mocne odczytanie koncepcji Kripkego przedstawił Muszyński w [1995] i [1999].

kolejny element intencjonalny, który z jednej strony przesądza o nienaturalistycznym charakterze koncepcji Kripkego, a z drugiej przybliża ją znacznie do deskrypcjonizmu (por. tamże, s. 235–236).

Searle uważa, że postulowana przez Kripkego konieczność wystąpienia intencji do zachowania odniesienia przy przejściu między dwoma kolejnymi ogniwami łańcucha komunikacji jest tożsama z sytuacją, gdy nadawca używając nazwy „*N*”, żywi przekonania wyrażone w zdaniu: „»*N*« oznacza ten jedyny przedmiot, który »*N*« oznacza w idiolekcie osoby, od której przejąłem »*N*«”. Jeśli jakiś użytkownik *A* stosuje „*N*” w taki właśnie sposób, tj. jedyną deskrypcją, jaką wiąże z „*N*”, jest „obiekt, który jest desygnatem »*N*« w idiolekcie *B*”, to użycie *A* należy do klasy użyć określonych przez Searle’a jako »*pasożytnicze*« („*parasitic*”, por. tamże, s. 243). Ogólne rzecz biorąc, użycia pasożytnicze to takie, w których zamierzeniem jest odniesienie się za pomocą wyrażenia „*w*” do tego przedmiotu, który jest desygnatem „*w*” w narzeczu kogoś innego (tj. jednego użytkownika, pewnej określonej grupy użytkowników – np. *ekspertów*, bądź też ogólnie pojętej wspólnoty językowej itp.). Kripke myli się, twierdząc, że deskrypcjoniści nie mogą uznawać deskrypcji takich jak np. „obiekt, który jest desygnatem »*N*« w mojej wspólnocie językowej” za mające moc eksplanacyjną dla wyjaśnienia referencji nazw własnych. Opisy tego rodzaju są adekwatne, o ile pasożytnicze użycia bazują na takich, w których rolę odgrywają deskrypcje zupełnie innego rodzaju (»*autonomiczne*«). Należy zaznaczyć, że dane użycie pasożytnicze nie musi czerpać *bezpośrednio* z użycia autonomicznego. W powyższym przykładzie użytkownik *A* z nazwą „*N*” wiąże pasożytniczą deskrypcję wikłającą użytkownika *B*; *B* nie musi jednak używać „*N*” autonomicznie – może odwoływać się do pasożytniczej deskrypcji dotyczącej użytkownika *C*, ten ostatni z kolei może opierać się na użytkowniku *D* itd. Jak w każdym wypadku pasożytnictwa, również i tutaj jasne jest, że owo korzystanie z zasobów innych nie może cofać się w nieskończoność. Idąc wstecz wzdłuż takiego ciągu, musimy w końcu napotkać jakiegoś użytkownika *Z*, który używa „*N*” autonomicznie (można powiedzieć, że w takim razie użycia *A*, *B*, *C* itd. mniej lub bardziej pośrednio bazują na użyciach *Z*). Zbieżność tak scharakteryzowanej praktyki użyć pasożytniczych i autonomicznych z ujęciem łańcuchowym jest niewątpliwa. Zamiana powyżej słowa „ciąg” na „łańcuch” zaowocuje otrzymaniem całkiem rzetelnej rekapitulacji teorii łańcuchowej. Searle ujmuje to podobieństwo w następujący sposób: „»przyczynowy łańcuch komunikacyjny« jest po prostu charakterystyką użyć pasożytniczych rozpatrywanych z zewnętrznego punktu widzenia [...]. Teoria Kripkego jest tylko pewnym wariantem deskrypcjonizmu” (tamże, s. 244). Co więcej, zdaniem Searle’a, mówienie o łańcuchu przyczynowym nie pełni żadnej funkcji eksplanacyjnej, ponieważ pomiędzy ogniwami łańcucha oraz pomiędzy kolejnymi użyciami w obrębie jednego ogniw nie odbywa się nic innego jak wymiana treści intencjonalnej i to właśnie owa treść w umysłach użytkowników

– a nie miejsce przez nich zajmowane w pewnym obserwowanym »z zewnątrz« łańcuchu – gwarantuje możliwość odniesienia się do przedmiotu za pomocą nazwy (por. tamże, s. 244–246).

Uwagi Searle'a są o tyle cenne, że nie odbiegają od litery tekstu Kripkego, a jedynie akcentują pewne twierdzenia, które często traktuje się jako mniej ważne. Nie należy jednak przeceniać ich wagi i uznać, że teoria łańcuchowa faktycznie jest tylko »zwykłym« deskrypcjonizmem. Między omawianymi koncepcjami zachodzą bowiem pewne różnice i nawet jeśli w niektórych miejscach polegają one tylko na innym rozłożeniu akcentów, to są to miejsca na tyle istotne, że taki, a nie inny rozkład akcentów jest brzemienisty w istotne konsekwencje. Wobec tego, kończąc niniejsze rozważania, chciałbym krótko naszkicować obraz zasadniczych różnic pomiędzy deskrypcjonizmem a teorią przyczynową.

Omawiane teorie z gruntu inną wagę przywiązują do pojęcia *łańcucha komunikacyjnego*. Z deskrypcjonistycznego punktu widzenia jest ono tylko poręczną metaforą i jako takie nie wnosi niczego istotnego do wyjaśnienia referencji nazw własnych. Łańcuchy komunikacyjne rozumiane jako przekazywanie pewnych treści między użytkownikami języka bez wątpienia istnieją; są też wypadki, w których odgrywają one dość istotną rolę w zrozumieniu fenomenu odniesienia nazw (użycia pasożytnicze), ale, ogólnie rzecz biorąc, łańcuchy nie stanowią konstytutywnego elementu w referencji nazw własnych. W ramach teorii przyczynowej łańcuchy są kluczowe dla eksplikacji referencji, a treść intencjonalna przekazywana między dwoma ogniwami ma znaczenie drugorzędne. Aby wyjaśnić, w jaki sposób nadawca odnosi się za pomocą nazwy do obiektu, należy przyjrzeć się rozwojowi łańcucha od jego początku (>chrztu<) do użycia nadawcy. Jedyną treść intencjonalną, która faktycznie pełni w obrazie przyczynowym istotną rolę, to ta, która towarzyszy sytuacji nadawania nazwy, oraz ta, której wyrazem jest zasada zachowania odniesienia (użytkownik przejmujący nazwę od innej osoby powinien mieć intencję do używania tej nazwy w odniesieniu do tego samego przedmiotu, w odniesieniu do którego używa jej osoba pełniąca tutaj rolę źródła nazwy). Zasadniczo inaczej do roli granej przez treść intencjonalną podchodzą zwolennicy deskrypcjonizmu. Na gruncie tej teorii to właśnie treść intencjonalna jest tym, co ma kluczowe znaczenie dla ustalenia, co (i dlaczego właśnie to) jest odniesieniem nazwy występującej w danym użyciu. Na treść intencjonalną składa się cała grupa przekonań żywionych przez użytkowników nazwy i dotyczących desygnatu tejże nazwy. Co więcej, nie jest tak, że cała treść intencjonalna wiązana z daną nazwą daje wyrazić się w języku. Istnieje pewien zasób »ukrytych« niezwerbalizowanych przekonań *tła*, które w procesie posługiwania się nazwami odgrywają rolę nie mniejszą niż intencjonalne składniki wyrażalne w języku.

Z całą pewnością poważnie różni deskrypcjonizm i teorię przyczynową status przyznany czemuś, co zostało określone jako *użycia pasożytnicze*. Deskrypcjoniści bez wahania mogą dopuścić istnienie tego rodzaju użyc, niemniej jednak trakto-

wać je mogą tylko jako pewne skrajne wypadki stosowania nazw. Oprócz nich istnieje bowiem cała gama użyć znacznie bardziej typowych. Wyjątkowość użyć pasożytniczych polega przede wszystkim na tym, iż w ich ramach treść intencjonalna określająca, co jest desygnatem nazwy, przyjmuje wymiar minimalny. Mówiąc inaczej, dawka przekonań na temat desygnatu jest w wypadku użyć pasożytniczych maksymalnie pomniejszona i schodzi na zdecydowanie dalszy plan, podczas gdy w typowych użyciach nazwy owa treść odgrywa rolę kluczową. Fundamentalnie inne podejście do użyć pasożytniczych proponuje teoria przyczynowa. By pozostać z nią w zgodzie, należy uznać, iż *wszystkie* użycia nazwy są pasożytnicze (ściślej rzecz biorąc: wszystkie za wyjątkiem użycia uwikłanego w nadanie tej nazwy). Tym, co »napędza« mechanizm funkcjonowania nazwy, nie jest tutaj treść intencjonalna, lecz postępowanie zgodnie z zasadą zachowania odniesienia.

Wreszcie – nie sposób nie wspomnieć o różnicy, jaka dzieli omawiane teorie w kwestii statusu przyznanego sensom/znaczeniom nazw własnych. Na gruncie (Searle’owskiego) deskrypcjonizmu imiona własne mają znaczenie i jest nim treść założeń nadawcy co do charakteru desygnatu nazwy. To właśnie znaczenie determinuje to, który przedmiot jest odniesieniem nazwy. Teoria przyczynowa natomiast odmawia nazwom posiadania znaczenia (przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu tego terminu). Odniesienie nazwy w danym użyciu określane jest przez to, w ramach którego łańcucha owo użycie się pojawia i jakie zajmuje w nim miejsce.

Bibliografia

- Cooper, David (1972), „Definitions and »Clusters«”, w: „Mind”, vol. 81, nr 324, s. 495–503.
- Donnellan, Keith (1966), „Reference and Definite Descriptions”, w: „The Philosophical Review”, vol. 75, nr 3, s. 281–304.
- Donnellan, Keith (1968), „Putting Humpty Dumpty Together Again”, w: „The Philosophical Review”, vol. 77, nr 2, s. 203–215.
- Kaplan, David (1978), „Dthat”, w: P. Cole i J. Morgan (red.) „Syntax and Semantics”, vol. 9, New York Academic Press, s. 221–243.
- Kawczyński, Filip (2007), „O atrybutywnych i referencyjnych użyciach deskrypcji określonych”, w: „Filozofia Nauki” nr 4 (60), s. 15–35.
- Kirwan, Christopher (1968), „On the Connotation and Sense of Proper Names”, w: „Mind”, vol. 77, nr 308, s. 500–511.
- Kripke, Saul (1972), *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Aletheia, Warszawa 2001.

- Kripke, Saul (1977), „Speaker's Reference and Semantic Reference”, w: Ludlow P. (red.), *Readings in the Philosophy of Language*, The MIT Press, Cambridge 1997, s. 383–414.
- McKinsey, Michael (1971), „Searle on Proper Names”, w: „The Philosophical Review”, vol. 80, nr 2, s. 220–229.
- Muszyński, Zbysław (1995), „Przyczynowa teoria referencji a fizykalizm”, w: J. Paśniczek (red.), *Między logiką a etyką*, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 345–359.
- Muszyński, Zbysław (1999), „Teoria przyczynowego oznaczania”, w: R. Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Putnam, Hilary (1973), „Wyjaśnianie i odniesienie przedmiotowe”, w: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998, s. 61–91.
- Putnam, Hilary (1975), „Znaczenie wyrazu »znaczenie«”, w: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998, s. 93–183.
- Russell, Bertrand (1903), *The Principles of Mathematics*, W.W. Norton & Co., Nowy Jork 1996.
- Searle, John (1958), „Imiona własne”, w: J. Pelc (tłum. i red.), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, PWN, Warszawa 1967, s. 523–535.
- Searle, John (1983), *Intentionality. An Essay in the Philosophy of Mind*, Cambridge University Press 1985.
- Shafer, J.J. (1975), „The Impermissibility of »Sufficiency Definitions«”, w: „Mind”, vol. 84, nr 333, s. 96–99.
- Strawson, Peter (1950), „O odnoszeniu się użyć wyrażen do przedmiotów”, w: J. Pelc (tłum. i red.), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, PWN, Warszawa 1967, s. 277–295.
- Van Fraassen, Bas (1968), „Presupposition, Implication, and Self-Reference”, w: „The Journal of Philosophy”, vol. 65, nr 5, s. 136–152.

Searle's Theory of Proper Names is Based on Presuppositions

Keywords: *proper names, meaning, Seattle, Kripke, bundle of descriptions, descriptivism, causal theory of meaning, presuppositions*

It is attributed to Searle, incorrectly says the author, that meaning is a bundle of descriptions. In fact Searle propounded and sustained a theory where a major role is given to presuppositions. In this article the author offers a systematic and formal presentation of the relation of presupposition that obtains among sentences. He is guided by some ideas of McKinsey but he does not share McKinsey's objections to Searle's position. He argues instead that Searle's theory of presuppositions and Kripke's causal theory of meaning have a lot in common.